Nr. 284. Lwów — Czwartek dnia 10 Grudnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, spisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: ...

Dziś: NMP: Loretańskiej — Stefana
Jutro: św. Damazego — Paramona

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 46
Zachód „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 13
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 grudnia.

Rosyjscy przeciwnicy wszelkiego uchylenia się od porządków, zaprowadzonych przez Aleksandra III, mają dość powodów do obawy, że zwolna rozpocznie się peryod reform, które oni z przekąsem nazywają liberalnemi. Nowe panowanie, trwające zaledwo dwa lata i wypełnione przeważnie formalnościami, bez których nie może się obejść żadne wstąpienie na tron, już się jednak zaznaczyło pewną skłonnością do uwzględniania moralnych potrzeb społeczeństwa, wytworzonych naturalnym jego rozwojem. Zwoływanie rolników na narady pod prezydencyą ministra, utworzenie odrębnych przedstawicieli ziemiaństwa w każdej gubernii, odebranie władzy sądowej urzędnikom administracyjnym i odebranie gubernatorom prawa wydalania obywateli na Sybir i do innych „oddalonych gubernij" bez śledztwa i sądu, czyli na mocy tak zwanych postanowień administracyjnych, dalej wzięcie pod rozwagę projektu reformy ustawy prasowej, rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o tem, że krzyżów przydrożnych w ziemiach polskich nie wolno niszczyć, a naprawiać kościoły wolno za pozwoleniem biskupów, zamiar wprowadzenia na Litwie, Wołyniu i w Królestwie Polskiem tak zwanych ziemstw, w końcu zaś oględne, ale ustawiczne usuwanie biurokratów ze szkoły tołstojowskiej i zastępowanie ich ludźmi, którzy się odrazu rekomendują jako uprzejmi, sprawiedliwi i cywilizowani: — to wszystko obok jakiegoś łagodnego prądu, który z najwyższych sfer rządowych rozchodzi się po Rosyi, napełnia trwogą puszczyków niedawnej samowoli czynowniczej. Rzecz naturalna, że chcą oni zapobiedz niekorzystnemu dla nich przewrotowi, pragną zastraszyć rząd tem, iż wszelkie pofolgowanie społeczeństwu rozbudzi w niem konstytucyjne dążności, które przecież nie są niczem innem, jak zamachem na pełnię praw monarszych. Do różnych sposobów, których oni używają w tym celu, trzeba niewątpliwie zaliczyć teraźniejsze bicie na trwogę w czynowniczych organach, iż rewolucyjna propaganda znowu się zaczyna. Dowodem tego ma być rosyjska broszura, wydana nie wiadomo przez kogo w Genewie pod tytułem „O legalnej agitacyi we współczesnej Rosyi — rzecz poświęcona przedstawicielom rosyjskiej opozycyi". Przez wszystkie komory celne przemycono do Rosyi tej broszury podobno niezliczone mnóstwo egzemplarzy, tak, że spotkać się z nią tam równie łatwo, jak z fałszywym banknotem. Już ta okoliczność wzbudza podejrzenie co do źródła, z którego pochodzi broszura, bo na tak skuteczne ominięcie trudności granicznych potrzeba rozporządzać sposobami, na jakie nie mogą się zdobyć najbardziej przebiegli rewolucyoniści.

Treść broszury utwierdza to podejrzenie, albowiem w niej zaraz na wstępie powiedziano: „Rosyjscy rewolucyoniści i wszyscy przeciwnicy despotycznej władzy nie powinni dać się wciągnąć w żadną wagę różnych liberalnych reform, które zechce ofiarować narodowi samowładny monarcha; niedbyło nie powinni składać oręża, lecz przeciwnie, opierając się na tych ustępstwach rządowych, rozwijać jeszcze silniejszą agitacyę. Jeśli rząd istotnie wkroczy na drogę reform, żądanych przez inteligencyę, będzie to znacznem ułatwieniem dla sprawy rewolucyjnej, ponieważ wszelkie zboczenie od zasad absolutyzmu i ultra-reakcyjności ku liberalizmowi nie wzmocni rządu, lecz owszem polityce jego odbierze konsekwencyę i jednolitość, wytrąci z równowagi jego agentów i stronników, co zdyskredytuje go moralnie, a rozchwieje całą maszynę administracyjną, nam zaś ułatwi propagandę, skierowaną ku zupełnemu obaleniu samowładztwa".

W dalszym ciągu broszura określa „techniczne" sposoby, jakich powinni trzymać się rewolucyoniści. Przedewszystkiem niech przyjmą nazwę liberalnych reformistów i opanują wszystkie społeczne instytucye, jako to: ziemstwa, rady miejskie, zgromadzenia szlachty, izby adwokackie, profesorskie kolegia i t. d.; w tych instytucyach niech wciąż rozwijają legalną agitacyę za reformami. „Dla zamaskowanej, to jest legalnej, antyrządowej akcyi bardzo pożytecznemi są różne zjazdy — powiada broszura, — a zatem polecamy wciąż urządzać narady przemysłowców, rolników, uczonych i t. d. i starać się, aby na nich uchwalano petycye o reformy. Jednocześnie trzeba zręcznie waśnić warstwy społeczne, wskazując jednym na przywileje innych, oprócz zaś tego dobrze byłoby podburzyć ogół rosyjski przeciw Finlandyi, której to nic nie zaszkodzi, a konstytucyjnym dążnościom w Rosyi pomódz musi. Całe znaczenie takiej agitacyi zrozumie każdy, kto przypomni sobie, że nadana przez Aleksandra II konstytucya bułgarska ogromnie się przyczyniła do rozwoju konstytucyjnego prądu w Rosyi. W ówczesnych petycyach ziemstw twerskiego i charkowskiego powiedziano carowi wręcz, że Bułgarzy nie są lepsi od Rosyan, skoro zatem mają swoje sobranie, to w Rosyi powinien być powszechny ziemiański sobór. Otóż więc trzeba teraz rzucić hasło: „Nie gorsi Rosyanie od Finlandczyków!" — i rozpocząć demonstracye dla spopularyzowania tej myśli. Ilekroć w Rosyi wykryte będzie jakieś nadużycie, samowola, szkodliwa głupota któregoś czynownika, zawsze, opisując ten fakt, powinna prasa podać opis odpowiednich stosunków w konstytucyjnej Finlandyi, kładąc nacisk na tamtejszy ład, umiejętność i sprawiedliwość. W ten sposób w umysłach rosyjskich wytworzy się wstręt do panującej w caracie czynowniczej anarchii. Zaleca się także lojalne demonstrowanie przeciw rządowi i monarsze w ten sposób, że na uroczystościach oficyalnych nie powinni się pokazywać obywatele ani na ulicach, ani na balkonach i w oknach. Kto przez próżną ciekawość uchyli się od tego postanowienia, ten powinien być wciągnięty do czarnej księgi i ukarany surowo, w taki sposób, aby ucierpiała także jego rodzina. W tym celu można naprzykład podrzucić w jego mieszkaniu rewolucyjne pisma i potem denuncyować go przed policyą. Taki teroryzm będzie bardzo skuteczny, albowiem wytworzy powszechną nieufność i niepewność jutra, rzuci popłoch w sfery rządowe i ostatecznie zniewoli je do ustępstw, a gdy one się zaczną, już na tej drodze samowładztwo nie zdoła się zatrzymać, władza coraz bardziej będzie wypadała z jego rąk, przejdzie w posiadanie rewolucyonistów i nastąpi przewrót".

Taki oto program działań rewolucyjnych zaleca broszura, której nie posłano poufnie jakimś kilku jenerałom anarchii, lecz rozpowszechniono w Rosyi niemal tak, jak elementarze. Czy mogli to uczynić prawdziwi rewolucyoniści? Przypuśćmy, że celem ich nie obywatelska swoboda, nie samorząd miast, powiatów i prowincyj, nie rozsądna niezależność opinii, słowem nie to wszystko, czego jedynie może chcieć społeczeństwo, lecz — przewrót ogromny, który pozbawi cara znacznej części jego praw monarszych. Jeżeli tak, to pocóżby odrazu odkrywali swe karty? Mogliby sobie mieć takie plany, ale nie ogłaszać ich po całej Rosyi, bo przez to jedynie odstręczą od siebie ogół, który z pewnością pragnie rozległych reform, ale nie pragnie przewrotu i obniżenia władzy monarchicznej.

Któż zatem mógł ułożyć i rozpowszechnić taką broszurę, której jednego wyjątku, przytoczonego wyżej, jest dość, aby w spokojnych ludziach wyziębić pragnienie reform? Mogli to uczynić tylko ci, którzy reform nie chcą, ich się boją, w nich widzą zamach na swe osobiste interesa. Wprawdzie taka intryga jest i ohydna i zuchwała, ale historya zawiera liczne przykłady podobnych, a nawet jeszcze gorszych intryg centralistycznej biurokracyi, która, gdy się utuczy w dusznej atmosferze kastowych interesów, w samej sobie widzi cel istnienia państwa i społeczeństwa. Rozpowszechnienie takiej broszury w Rosyi dowodzi, naszem zdaniem, że tam szerzy się prąd, który ta publikacya ma stłumić w społeczeństwie, a w carze i jego otoczeniu obudzić uczucie samozachowawcze. Lecz sądzimy, że czynownicze szydło bardzo wyraźnie wylazi z tego worka.

Toczący się w Berlinie proces Lützowa-Leckerta, znany czytelnikom ze szczegółowych sprawozdań w rubryce sądowej, odsłonił mrowisko haniebnych intryg, wygrzewanych w biurokratycznych sferach niemieckich, a więc w tych sferach, które tak długo uchodziły w całej Europie za wzorowe pod każdym względem, za samo wcielenie sprawiedliwości, zapiętej w pruski mundur i nakrytej pruską pikielhaubą. Złudzenie to rozwiało się odrazu, jak opary, i przed światem odsłonił się widok na gnijące moczary, których powstanie przypisać należy wpływowi etyki bismarckowskiej, osnutej na podstępach, szpiegostwie, przekupstwach, denuncyacyach, fałszowaniu aktów i wypadków, intrygowaniu na wszystkie strony. Charakterystyczną jest rzeczą, że naczelnik politycznej policyi von Tausch, na którego tak haniebne światło rzucił ten proces, nienawidził sekretnie ministra spraw zagranicznych, barona Marschalla, a więc osobistość bardzo oddaloną od jego szefa stosunków, co wyraźnie zeznał p. Marschall, — ten sam p. Marschall, którego i Bismark nienawidzi zapamiętale, a którego teraz w swych dziennikach wyszydza za jego bezlitośne dla Tauscha zeznanie, nazywając go nie świadkiem, lecz denuncyantem. W tej zbieżności uczuć Bismarka i Tauscha może znajdują się końce nici, które dadzą się związać. Częste starcia między ministrami pruskimi, kończące się zazwyczaj ustąpieniem ich; głośny w przeszłym roku „konflikt" między ministrem wojny Bronsartem a ministrem spraw wewnętrznych v. Köllerem, który musiał podać się do dymisyi; „konflikt" ministeryum spraw zagranicznych z urzędem marszałka dworu, który omal nie obalił Marschalla; wreszcie zakończony dymisyą Bronsarta zatarg jego z wojskową kancelaryą cesarza: to wszystko były sprawki prostego komisarza policyi v. Tauscha. Czyż w istocie być może, aby nikt potężniejszy i sprytniejszy nie stał za nim? Zostanie to pewnie zagadką dla publiczności, ale nie dla tych, którzy potajemnie będą rozplątywali ten kłębek intryg. W haniebnem świetle przedstawia się także prasa berlińska; była ona, wprawdzie nie cała, klawiaturą, na której Tausch wygrywał, co mu się podobało, płacąc oczywiście za te publicystyczne ćwiczenia. Lecz to nie wszystko. Jak wiadomo, bywają w dziennikach artykuły, których autorowie zastrzegają sobie tajemnicę swego nazwiska i ta dyskrecya obowiązuje redakcye. Komisarz Tausch, jako naczelnik politycznej policyi, nieraz otrzymywał od rządu polecenie wywiedzieć się, kto jest autorem jakiejś dziennikarskiej wiadomości, wyłowionej z aktów rządowych. Otóż Tausch po prostu kupował skrypta tych artykułów, mając w tym celu swoich agentów między członkami każdej niemal redakcyi.

Miała Francya Panamę, Włochy — Panamino. Tu i tam szacherki nie wychodziły ze sfery rycerzy giełdowych, którzy dla lepszego prowadzenia interesu zdobywali mandaty senatorskie i poselskie, kupowali sobie ordery, zakładali dzienniki, stroili się w cudze piórka. Proces berliński — to Panama niemiecka, obejmująca rzeczywistych urzędników państwowych i „przedstawicieli nieprzekupnej opinii" — publicystów. Co gorsze? W każdym razie, wszystkie te Panamy są strasznie ohydne.

Patryotyzm a kosmopolityzm.

△ W „Studyum społecznem", ogłoszonem pod powyższym tytułem, pani Eliza Orzeszkowa bardzo ładnie wspomina o odrodzeniu Czechów.

„Wystarczyło kilka szczegółów, wymownie nawołujących ku zgasłej, zda się na zawsze przeszłości (Palacky, Rieger) i jednego jakiegoś momentu w dziejach powszechnych, który rozbrzmiał zapomnianemi zda się na zawsze imionami i dążeniami, a w łonie czeskiego ludu obudziło się z energią niezmierną poczucie własnej indywidualności i w ruch wprawiło wszystkie przyrodzone mu psychiczne cechy. Zmieniony zapewne do stopnia pewnego przez rozwój ogólnej cywilizacyi i własne przeżyte koleje, lud, który w ciągu dwu stuleci nie mówił i nie pisał językiem własnym, wszechstronne życie wzorował na życiu innych, mdlał i zanikał pod ogarniającą go falą obcego żywiołu, — ożywa, domaga się praw do osobnikowego bytu, nie chce być kim innym, pragnie pozostać i jest — samym sobą".

Wielka prawda! Od pewnego czasu jednak wśród ludności czeskiej zaznacza się ewolucya, która na razie zapewne nie jest jeszcze groźna, a może powstrzymaną będzie w zarodku, ale jednak widocznie zaniepokoiła poważniejszą część inteligencyi, skoro o niej nieustannie rozprawiają dzienniki czeskie, a także poseł Herold w ostatniej mowie, wygłoszonej w Chrudimie, uroczyście przed tym prądem ostrzegał. Ogarnia on głównie akademicką młodzież i podobno ma przewagę w najliczniejszym związku akademickim „Slavia". Jest to zwrot od dotychczasowego zapału narodowościowego, patryotyzmu do — kosmopolityzmu, do ideałów ogólno-ludzkich.

Ku „obronie narodowych interesów słowiańskich" główny organ młodoczeski w jednym z ostatnich numerów ogłosił naraz aż dwa długie artykuły wstępne. W pierwszym czytamy: „W kołach młodej inteligencyi pomiędzy Słowianami zachodnimi, a zwłaszcza w Czechach i na Morawie, w dziwacznem zamieszaniu roją się teraz różne „izmy", tworzące niby to „ostatnie słowo nauki" a każda nowa warstwa naszych studentów z fanatyzmem starych sekt religijnych zwalcza teorye swych najbliższych poprzedników, rozprawiając już nieakademickim językiem o niestrawionych, domniemanych „prawdach akademickich". Prawdziwe, ludowe warstwy słowiańskie walczą o swój język, o swą narodowość, tylko niektóre żywioły inteligencyi pod wpływem teoryi, że „narodowościowa myśl jest przeżytą fazą w cywilizacyjnym rozwoju Europy", oddzielają się od interesów narodowych" i t. d.

Uogólniając zbytecznie kwestyę, oczywiście pod wpływem uczucia, że jest miło mieć towarzyszy w niedoli, *Narodni Listy* znaczną część artykułu poświęcają rzekomemu odwracaniu się polskiego duchowieństwa od patryotyzmu. W tej mierze możemy zupełnie uspokoić obawy organu młodoczeskiego. Duchowieństwo nasze zawsze stało na straży patryotyzmu polskiego, tak nierozłącznie związanego z Kościołem. Katolicyzm u nas nigdy nie należał do rzędu tych „izmów", które zagrażały naszemu życiu narodowemu. A jeżeli socyalizm i kosmopolityzm usiłują rozprężyć także historyczne ogniwa naszego narodu, to te prądy rozkładowe właśnie dzięki patryotycznej pieczołowitości i wytrwałości naszego duchowieństwa napotkają na tamy potężne, których nie zdołają zburzyć. Nie uogólniając więc zbytecznie rzeczy, nie mówmy o „Słowianach zachodnich", lecz o Czechach.

W dziennikach czeskich wywiązała się ożywiona dyskusya o właściwych przyczynach tego prądu „kosmopolitycznego" wśród młodzieży akademickiej. I rzeczywiście jest to zjawisko ze wszech miar zagadkowe, że już w 10 roku po założeniu pierwszej wszechnicy czeskiej ta młodzież, dawniej ożywiona gorącym zapałem narodowym, zamiast tem si niej utwierdzić się w tem uczuciu, choćby tylko w nieznacznej części odwraca się od ideałów narodowych. Dzienniki staroczeskie tłómaczą tę ewolucyę także „izmem", i to owym radykalizmem, który przez kilkanaście lat wszelkiemi sposobami, nawet obelgą i oszczerstwem usiłował podkopać powagę i stanowisko wybitnych patryotów, Palackiego, Riegera itd., i tym sposobem wpajał w młodzież pogardę dla najdodatniejszych czynników narodowych.

Oczywiście *Narodnim Listom* takie wyjaśnienie nie wystarcza. Dawniej, w czasach, gdy realizm prof. Masaryka nielitościwą krytyką niweczył wiarę w autentyczność „Rękopisu królodworskiego", organ młodoczeski, którego zmarły niedawno wydawca Julian Gregr, chociaż nie filolog, wystąpił z długą seryą artykułów w obronie podejrzanego rękopisu, tych profesorów-reformatorów oskarżał o herostratyczne druzgotanie „ideałów narodowych". Obecnie w długim artykule inny „izm", humanizm, stawia na ławie oskarżonych. Humanizm, zdaniem *Narodnich Listów*, nie znaczy nic innego, „jak osłabienie myśli narodowej". Zamiar „faiseurów", którzy go wydobyli z przeszłości czeskiej i „zachwalają go nam jako oryginalny owoc naszych dziejów", nie jest innym, jak ten, aby nas pod względem narodowym osłabić i poczucie narodowe, które dotąd ogarniało całą naszą duszę, zastąpić innem. Nie wystarcza im walka o byt naszego 6-milionowego narodu, lecz chcą walczyć za całą ludzkość. Pojęcie Czecha jest im zbyt ograniczonem, nie wystarcza im nawet pojęcie Słowianin, ich ideałem najwyższym jest człowiek" itd. Humanizm istotnie zawiera wiele pierwiastków kosmopolitycznych. Na progu owej epoki Dante oświadcza: „Dla mnie ojczyzną jest cały świat, jak morze dla ryby." Humaniści tworzyli jakoby sektę wszechświatową, zjednoczoną umiejętnością języków starożytnych, spoglądającą z góry na — nieokrzesany tłum. Na odwrót nie ulega wątpliwości, że n. p. we Włoszech właśnie ci humaniści, przez dziwną niekonsekwencyę, pisząc swe najsławniejsze dzieła nie po łacinie, lecz po włosku, najbardziej się przyczynili do utworzenia i utwierdzenia narodowości włoskiej. Lecz mniejsza o to; tyle jest rzeczą pewną, że miłość ludzkości nie wymaga jeszcze wcale zrzeczenia się przekonań narodowych, jak silne przekonanie narodowe nie wymaga koniecznie nienawiści dla sąsiadów, chociaż Voltaire nazwał patryotyzm „sztuką wyrządzenia jak najwięcej krzywdy drugim." Chociaż więc zbytnie rozmiłowanie się w humanizmie może poniekąd osłabić wyłączność narodową, to trudno przypuścić, aby zdołało wśród młodzieży czeskiej nagle wykorzenić patryotyzm.

Może do owej ewolucyi przyczynił się jeszcze inny „izm", o którym *Narodni Listy* przezornie milczą — panslawizm, russofilizm. Panslawizm jest pojęciem sztucznem. Nie opiera się na żadnych podstawach wspólnej historyi, wspólnej cywilizacyi, ani wspólnych instytucyi społecznych, a nadto w gruncie rzeczy jest negacyą głównej cechy indywidualności narodowej — odrębnego, własnego języka. Wśród młodzieży czeskiej przez tyle lat szerzono wszelkiemi siłami panslawizm. Ostatecznie niejeden z tych młodzieńców domyślił się, że jeżeli ma przestać być Czechem, aby w imię jakiejś teoryi stać się Rosyaninem, to daleko wygodniej mu będzie zamienić się w Niemca albo Francuza, z którymi łatwiej się porozumie niż z „bratem" Rosyaninem. Już Palacky w pewnej chwili oświadczył, że gdyby się Czesi mieli wyrzec swej własnej narodowości, to daleko korzystniej będzie zamienić się w Niemców niż w Rosyan. Tak daleko zresztą ta najnowsza ewolucya wśród młodzieży czeskiej nie sięga. *Narodni Listy* nie podejrzywają jej o zdrożne skłanianie się ku Niemcom. Jest to przedewszystkiem reakcya przeciwko dawniejszej, zbyt intensywnej i wyłącznej propagandzie narodowościowej, koniecznej w czasach walki o równouprawnienie, zbytecznej po jego zdobyciu. Sama walka o wszechnicę przez kilkanaście lat studentom czeskim dostarczała tła do głośnych manifestacyi w duchu narodowościowym; ta sposobność znikła, odkąd wszechnica czeska stała się faktem. Tak samo w różnych innych kierunkach życia publicznego nie dostaje już podstawy do agitacyi narodowej.

Zwalczany pod nazwą kosmopolityzmu prąd, jest więc może tylko znakiem, że Czesi odzyskali dawne prawa narodowe; chodzi tyl-

---

63)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem

przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Jęk ów, zamiast złagodzić pannę Sławińską, poruszył nagle wszystkie jej bóle, przypomniał walki staczane z sobą w cichości i, rwąc tamy, skargą bolesną wybiegł na usta:

— Kocham go! Lecz miłość moja nie odbiera mu spokoju, nie zakłóca stosunków rodzinnych, nie wyzuwa go z majątku i stanowiska, nie naraża na walki upokorzenia. Zamiast związać wybranemu przez siebie człowiekowi w ten sposób skrzydła, zamiast obniżać poziom jego dumy męskiej i ambicyi, wolałabym stokroć uczucie swe na wieczne skazać milczenie.

Szczęsna wyprostowała się dumnie.

— Kto upoważnia panią do słów podobnych?

— Kto? Ta miłość właśnie, do której wyznania zmusiłeś mię nieledwie. Ja nie chcę patrzyć na cierpienie jego, na marnowanie zdolności i pracę wyrobniczą, w płatnej służbie. Skoro nie ma szczęścia dla niego bez pani, przychodzę jawnie a i uczciwie i mówię: Zrobię wszystko, co leży w mej mocy, by ci ułatwić życie; oddam dom mój własny; wzamian zaś żądam jednej tylko rzeczy: uczyń go szczęśliwym, wiedź na wyżyny, nie daj zmarnieć w trosce o chleb codzienny.

Uniesiona zapałem, rozogniona, w szlachetnym entuzjazmie, piękną była nieledwie.

— Ten człowiek miał szersze idee, obowiązki, cele do spełnienia. Zaliwco go zrujnowały materyalnie i moralnie. Uczucie mnie nie zaślepia. Widzę, że ulegając do tego stopnia urokowi pani, zawinił brakiem woli i hartu. Nie ma dziś jednak ludzi ze spiżu, ale to nie jest dla nas wymówką. Marną jest miłość, która myśli o własnem tylko szczęściu; marną kobieta, która zamiast siłą, natchnieniem i dobrym geniuszem ukochanego, staje się kulą u jego nogi.

Przed oczami Szczęsnej migały szkarłatne ogniki, w głowie jej szumiało, w sercu walczył nieśmiertelny Ormuzd i Aryman, bóg światła i ciemności, nosabiany przez uczucia szlachetnej kobiety i szalony poryw zazdrości.

— Pani — mówiła tymczasem złotowłosa — nie po dysputę tu przyszłam. Podajmy sobie dłonie i naprawimy złe wyrządzone. Wszak zgadzasz się pani na propozycyę moją i będziesz jej rzecznikiem?

— Prędzej umrę! Mogę się usunąć na zawsze z drogi Zygmunta, ale nie będę dzielić wraz z nim łask — rywalki.

Panna Sławińska powstała i dumnem zmierzyła ją spojrzeniem.

— Przyszłam, jako kobieta uczciwa, do również uczciwej i rozumnej kobiety. My zwykłyśmy działać tylko dla dobra ludzi kochanych, a pani odmawia?

— Nie mogę. Siły ludzkie mają granice.

— Sądziłam wszakże, że pani sił tych nie zbraknie do spełnienia obowiązku.

— Przez Boga, nie tortoruj mię pani! Nie bryzgaj w oczy miłością twą, która mię o szaleństwo przyprawia!

— A! — wybiegło na usta Ani szyderczo. — Zawiodłam się; myślałam, że będę mówić z narzeczoną, a spotykam się, jak widzę, z zazdrosną kochanką tylko.

I, obrażona, z zimnym ukłonem opuściła salonik.

Był to ostatni cios, godzący śmiertelnie w serce Szczęsnej.

Ziemia rozstępowała się przed jej nogami i pochłaniała stopniowo wszystko: majątek, stanowisko, niezależność, nadzieje przyszłości, szczęście, wreszcie i nietykalność jej uczucia.

Mogła przeczuwać wszelkie klęski, ale nigdy nie przyszło jej na myśl, żeby między nią a Zygmuntem stanęła inna kobieta. Wszakże w miłość tę jak w ewangelię wierzyła; była ona jej siłą, potęgą i jedyną dźwignią moralną. A tymczasem dziś przychodziła kobieta nieznana i apoteozując jawnie uczucia swe dla Zygmunta, jej — narzeczonej i przyszłej jego małżonce — bryzgała w oczy zarzutem, że kochać nie umie; że w egoistycznej trosce o siebie i swoich staje się ciężarem, kulą u nogi, ruiną wybranego przez siebie człowieka.

Sęp zwątpienia i bólu wpił się w serce dziewczyny, pod czaszką jej huczało, w żyłach żar się przelewał. Pobiegła do biurka i otworzywszy szufladę, chciała — jeżeli nie Zygmuntowi, to — fotografii jego spojrzeć w oczy, szukając w nich wzmocnienia i otuchy. Ręka jej wszakże na inną trafiła kopertę. Szczęsna wstrząsnęła się z trwogą zabobonną. W dłoni jej widniał list ojca z napisem:

„Córce mej, Szczęsnej, do przeczytania w rok po mojej śmierci."

W sercu jej przez chwilę ciężka toczyła się walka.

— Ostatnia jego wola, moralny testament — szeptała zbielałemi usty. — Nie powinnam go dotknąć; życzenie zmarłych świętym bywa rozkazem.

— Tak — podsuwało widmo rozpaczy — ale słowa te przyniosą ci może wskazówkę, radę, zbawienie.

— „W rok po mojej śmierci" — broniła się wyrazami zmarłego.

— Pisał „w rok" — podszeptywało widmo złowrogie — bo nie wiedział, że po kilku już miesiącach staniesz ze zgryzoty na krańcach obłędu; że upiór nędzy krew ci będzie wypijał; że niedola zamieszka jak szkielet złowrogi u twego ogniska; że ci odbierze wszystko, wszystko, nawet nadzieję przyszłości, nawet miłość Zygmunta, pozostawiając tylko: urąganie ludzi, zniewagę i szyderstwo.

— Nie mam prawa otworzyć.

— Masz nawet obowiązek; pismo to może wskazywać drogę wyjścia. Kto wie, czy duch ojca sam ci go nie podsunął w chwili przełomowej. Komuż tem szkodzisz? Czyj zakaz przestępujesz? Zmarłego? Jeżeli patrzy na cię z wyżyn pozagrobowych, jeżeli widzi udręczenie twego serca, łzy jego krwawe i rozpacz, pewnie ci nieposłuszeństwo to daruje. Może zaś trzymasz w ręku: ocalenie dla matki i rodzeństwa, zbawienie dla siebie i Zygmunta... broń przeciwko tamtej, która, nie widząc męczarni twych, nie odczuwając tortur śmiertelnych, przeciwstawia miłości twojej ofiarność i poświęcenie.

Fala krwi zalała mózg Szczęsnej, w oczach jej pomarańczowe błyskały płomyki.

Po chwili papier zaszeleścił. Ręka drżąca rozerwała kopertę.

Serce jej biło tak mocno, że je musiała dłonią przycisnąć, bo wprost fizyczny ból sprawiało. Krew odbiegła wszystka od głowy, a litery skakały przed oczami. Data listu wzruszyła ją silniej jeszcze, wskazywała bowiem sam dzień śmierci prezesa.

„Szczęsno!" pisał. „Są chwile grozy życiowej, w których dusza ludzka wieki przeżywa. Noc dzisiejsza do takich dla mnie należy.

„Człowiek, stojący świadomie w obliczu śmierci, cofa się myślą i jednym jej rzutem całą przeszłość obejmuje. Stokroć błogosławiony, kto rachunek ów może ze spokojnem uczynić sumieniem. Wina własna odmówiła mi tej najwyższej pociechy i dlatego winę tę śmiercią chcę zmazać.

„Szczęsno! To, co napiszę tutaj, powinno zostać między mną a Bogiem. Ale człowiekiem jestem tylko; w chwilę więc, gdy mam z życiem na zawsze się rozstać, wszystkie ziemskie uczucia, wszystkie węzły serca ludzkiego potęgują się, zacieśniają i niewymowną sprawiają mi męczarnię. W godzinie tej potwornej, zabójczej tortury błyska mi myśl jedna. Oto ja, życiowy rozbitek, który nie umiał obowiązków ojca względem was spełnić, zdołam może szczerą przedśmiertną spowiedzią uratować i tnienie twoje od takiego złamania i zmarnowania, od takiej przepaści niedoli, w jaką się moje stacza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ko o to, aby, unikając przesady, nie zamienił się w obojętność i apatyę, które mogłyby znowu narazić na szwank zdobycze, wywalczone dla ludu czeskiego przez starsze pokolenie.

Korespondencye.

Berlin 30 listopada.

Kwestya pojedynków z porządku dziennego parlamentu przeszła na porządek dzienny rozmyślań i rozpraw całego niemieckiego społeczeństwa. Pojedynki, pojedynki i jeszcze raz pojedynki! gdzie się obrócić, wszędzie słychać dysputujących o pojedynkach; jaką gazetę wziąć do ręki, wszędzie rozpatrywaną jest kwestya pojedynków. Sprawa pojedynkowa w parlamencie, sprawa pojedynkowa na zebraniach różnych stowarzyszeń, w pogawędkach, kupletach, dowcipach, słowem wszędzie. Gdyby tak dłużej potrwało, to być może, że znajomi przy powitaniu nie pytaliby się nawzajem „wie gehts?“ lecz „co pan (ewentualnie pani) myśli o pojedynkach?“

Poseł Munckel przytoczył parę ciekawych przykładów, świadczących, jak rozwiniętą jest w niemieckiem społeczeństwie mania pojedynków, zwłaszcza w sferach wojskowych. W jakiejś sprawie np. sędzia w motywach wyroku nadmienił, że obwiniony zachowywał się w sądzie nie po gentlemeńsku. Przypadek zrządził, że obwinionym był oficer rezerwy. Zarzut więc niedżentelmeńskości uważał sobie za ujmę i... wyzwał sędziego na pojedynek. Sędzia, również oficer rezerwy, odmówił przyjęcia wyzwania, za co został wydalony z grona oficerów, pozostając nadal sędzią. Można więc być sędzią, a nie być godnym stopnia oficera.

Przykładów takich przytaczają całe setki. Oburzenie wzrasta i ogół domaga się ukrócenia swobody pojedynkowania się. Pomiędzy najbardziej oburzonemi są... matki studentów i inne członkinie ich rodzin. Do rektora jednego z tutejszych wyższych zakładów naukowych przybyła deputacya matek, sióstr, kuzynek i narzeczonych studentów, żądając odpowiedniego interpelowania ministra o zabronienie pod każdą postacią pojedynków, nawet t. zw. mensur. W mowie swej jedna z deputatek na wpół z płaczem wyrzekła: „Syn mój przed wstąpieniem na kursa akademickie był gładkim, pięknym i urodą swoją ogólną zwracał uwagę. Dziś po czterech semestrach studyów, twarz ma pokratkowaną, jak więzienne okno, wygląda jak pobity buldog, przez blizny, zadane szablą, został zyzowatym, ma przetrąconą szczękę, brak mu 7 zębów, nie może jeść, nie może trawić, nie ma humoru, stał się złym, opryskliwym, zaczął się upijać, noce całe trawi w restauracyach i kawiarniach, i to wszystko z przyczyny bezsensowych pojedynków! Panie, panie rektorze, czynię odpowiedzialnym za wszystkie te nieszczęścia i możliwy jego upadek moralny. Żądam w imię miłości ojcowskiej, w imię ludzkości i sprawiedliwości ukrócenia tej samowoli!“

Rektor tłómaczył się, że nie jest to jego wina, lecz starej, zakorzenionej tradycyi. Któraś z młodszych deputatek zaproponowała, ażeby w imię tej tradycyi, on, rektor, stanął z lancą na brandeburskiej szosie i wzorem prastarych raubritterów zaczął grabić przejezdnych. Wybuchy homerycznego śmiechu były nagrodą mówczyni.

W każdym razie w kołach akademickich spostrzegać się daje pewne dążenie do reformy w tym kierunku. Związek studentów przy tutejszej królewskiej szkole politechnicznej dał inicyatywę w tej sprawie, zwołując nadzwyczajne zebranie w celu obrad nad sposobami wykorzenienia między studentami pojedynków.

Świat artystyczny i literacki a w szczególności młodsi adepci sztuki znajdują się obecnie pod przygnębiającem wrażeniem niechęci ze strony młodego cesarza.

Cesarz nie lubi nowszych i najnowszych kierunków w literaturze i sztuce. Wiadomo, że gmach nowego parlamentu, uchodzący w kołach fachowców za arcydzieło sztuki nowożytnej, Wilhelm II zganił stanowczo. Wystawę obrazów szkół nowszych w Monachium, którą zachwycali się znawcy, cesarz nazwał kolekcyą „dzikich bohomazów“, wstrętnych jaskrawością tonów i ekscentrycznością pomysłów“, a że i nie zachwyca się nowszymi autorami dramatycznymi, dowodem tego stwierdzony obecnie fakt, że z liczby laureatów, przedstawionych mu przez komisyę do zatwierdzenia, wykreślił nazwisko Hauptmanna, a pozostawił tylko Wildenbrucha, któremu przyznał aż dwie nagrody Schillera, rozdawane co trzy lata, a stanowiące najwyższy cel zabiegów tutejszego świata literackiego.

Skutek zajęcia przez cesarza nieprzyjaznego stanowiska wobec sztuki nowożytnej jest ten, że stolica traci powoli wybitne talenty. Twórca gmachu nowego parlamentu, Wallot, przeprowadził się na stałe do Drezna, bo tutaj nie spodziewał się dalszych dla siebie laurów; musea tutejsze nie nabywają do zbiorów swoich dzieł artystów szkoły najnowszej, niejeden talent dla braku poparcia i podniety marnieje, a nawet talenty pierwszorzędne, jak Gerhart Hauptmann i Sudermann, paraliżowane są w swej sile twórczej.

Pomiędzy świeżo na wystawie malarskiej Schultego zgromadzonemi obrazami znajduje się mimo to sporo godnych uwagi. Zaczynam od jednego z najzdolniejszych malarzy, w obecnej porze na tej wystawie reprezentowanych, Ludwika Deltmanna. Artysta ten pozostaje dotąd w stadyum młodego, wiele obiecującego talentu i dotąd talent ten tylko stale wiele obiecuje. Deltmann, przy swym dużym talencie, nie może się zdobyć dotąd na to, co innym ze znacznie mniejszemi zdolnościami się udaje. Dziś można zastosować do niego też same zarzuty, co i przed wielu już laty; prace jego różnią się pewną surowością i brakiem ducha, jest w nich coś brutalnego, coś zanadto krzyczącego i to głosem rubasznym.

Jedno z malowideł, przedstawiające malarza nad rzeką, otoczonego grupą wiejskich dzieciaków i malującego przeciwległy brzeg rzeki, ma wiele wybitnych zalet, jednakże razi w nim jakieś nieokrzesanie, coś gburowatego.

Mniej więcej to samo da się powiedzieć o innym obrazie Deltmanna, jak np. o płótnie, przedstawiającem kobietę idącą z dzieckiem po piaszczystym brzegu morza. Figury te, tak dobitnie przedstawiają nędzę i głupotę ludzi, pozbawionych oświaty, i jakąś dzikość, że czynią wprost niemiłe wrażenie. Daleko lepszemi są mniejsze obrazy Deltmanna, szczególnie krajobraz jesienny, wyobrażający łąki; jest w nim męzka siła, przypominająca poetę v. Volkmanna; zdaje się, że pod wpływem tegoż Deltmann usiłował kilka prac stworzyć, tylko że niekiedy genialne poloty v. Volkmanna zamienia Deltmann pewną bezczelnością, rażącą techniką. Bardzo ładnym jest portret Dory Hitz, przedstawiający młodą, w pełni rozwoju kształtów i świeżości dziewczynę. Sądząc z kilku prac tej artystki, trzeba jej przyznać prócz talentu, duży gust w wyszukiwaniu modeli i tematu. Jest to przymiot w obecnej dobie godny zaznaczenia, wobec coraz więcej spostrzegać się dającego zamiłowania u współczesnych artystów do przedstawiania w swych dziełach bardziej ujemnych stron życia i wyszukiwaniu objektów, zwracających uwagę ułomnościami. O pracach Taubnera lepiej nie wspominać, gdyż obecnie znalazłem same tylko słabe rzeczy jego, w niczem nieuzasadniające opinii znakomitego technika i kolorysty. Bardzo przykre wrażenie sprawiają malowidła Böcklina, młodszego, starannym i poprawnym odznaczające się rysunkiem, lecz rażące nieudolnością kolorytu i przedewszystkiem ślepem, niewolniczem naśladowaniem maniery ojca w malowaniu. I młodszy Böklin maluje przeważnie sielanki, krajobrazy z wodospadami, ożywione ludźmi, grającymi na fletach, wśród cyprysów, brzóz itd. Na jednym obrazie przedstawiony jest starszy Böcklin, siedzący przed obrazem syna, pogrążony w zadumie czy w podziwie. Obraz ten pewne budzi zajęcie, ale nie pozwala w najdrobniejszej nawet mierze łudzić się co do tego, aby kiedykolwiek Böcklin syn mógł stanąć obok Böcklina ojca. Böcklin ojciec wystawił nowe swe dzieło „Raj“, w którem przedstawił Boga, prowadzącego w zawalonej kamiennemi złomami pustyni Adama i ukazującego mu swoje dzieło — świat. Krajobraz jest świetny i zdolny zachwycić najbardziej wymagającego krytyka.

W *Neues Theater* występuje obecnie znakomita tragiczka włoska Eleonora Duse. Zapytana przez jedno z pism tutejszych, tak pisze o swojej sztuce:

„Czy myślicie, że aktor istotnie może być raz Otellem, raz Merkadetem, Oswaldem, Armandem, Hamletem, Lowisem bez głębokiego wniknięcia w duszę swoją, chcąc dokładnie przedstawić bóle i cierpienia tych ludzi? O! co za fałszywe mniemanie!

„Słuchajcie i wybaczcie, że jestem o tyle nieskromną, iż siebie jako przykład przytaczam. Analizujcie mnie, studyujcie, kiedy stoję tam, na scenie i kiedy drżą moje nerwy, moje biedne, zmęczone nerwy, kiedy krew się we mnie gotuje, kiedy biją moje pulsa, serce kołacze jakby wyskoczyć chciało, a mózg, zdaje się, czaszkę chce rozsadzić. Analizujcie mnie, studyujcie, zagłębiajcie we mnie wasze krytyczne zondy, rozczłonkowujcie każdy szczegół mojej gry ostrosiecznym skalpelem waszych rozumów, a przekonacie się, że ja nie gram, że ja zapominam o fikcyjnej scenie, że żyję, jestem prawdą, rzeczywistością, raz Magdą lub Cesaryną, Małgorzatą, Mirandoliną, Cypryanną lub Fedorą, że ja śmieję się z wami, płaczę, pożądam, nienawidzę, kocham, walczę i zdradzam! Trucizna Fedory pali mi wnętrzności. Suchoty prawdziwe, straszne, męczące, wysysające wszystkie siły żywotne, suchoty, duszą mię w objęciach Armanda.

„Tam na scenie, przed rampą, przed światłem kinkietów, staje się rzecz niebywała, niepojęta, cudowna, tam dusza moja staje się podwójną — przechodzi w inną istotę. Jak gdyby pod cudownym wpływem autosuggestyi, jak gdyby pod wpływem jakiegoś tajemniczego napoju przedhistorycznych wieszczów, jak gdyby przez mistyczną siłę jakiejś nadprzyrodzonej istoty, wibrują moje nerwy w bolesnym skurczu, w rzeczywistym, prawdziwym bólu, szarpiącym moją duszę — drżę tak, jak struny arfy eolskiej podczas najsroższej walki żywiołów, drżę pod tchnieniem nienawiści, miłości, wybuchu zazdrości, w kaskadzie śmiechu, w zemście, w namiętności, w powolnem tchnieniu śmierci...

„Taką jest sztuka, prawdziwa sztuka! moi przyjaciele, która się dla was śmieje i płacze, niebiańska rozkosz i piekielna męka, delirium i martyrium, upojenie i ból. Taką jest sztuka, boska sztuka, w której żyję, w której zginę i w której zginąć pragnę“.

Kronika teatralna.

Cały świat teatralny zajęty jest w danej chwili nowym utworem Gerhardta Hauptmanna noszącym tytuł „Dzwon zatopiony“ (Die versunkene Glocke). Utwór ten, wystawiono dnia 1 bm. na scenie *Deutsches Theater* w Berlinie a licznie zebrana publiczność urządziła autorowi „Tkaczów“ i „Hanusi“ olbrzymią owacyę.

Treść „Zatopionego dzwonu“ następująca: Odlewacz dzwonów, mistrz Henryk, żyje szczęśliwie i spokojnie. W domu posiada kochającą żonę i dwoje pięknych dzieci, u ludzi cieszy się poważaniem, miłością i sławą. Ale dzwony jego tylko w dolinie i w nizinach rozbrzmiewają wspaniale. Dręczy go to niewymownie i ciągnie w stronę gór, bo czuje sam, że mu siły braknie, by dźwiękiem dzwonów napełnić powietrze wysoko, od wierzchołków gór do wierzchołków. I oto raz odlał dzwon dla kaplicy górskiej. Olbrzymi ciężar z wielkim trudem odstawiano na miejsce. Z tego nowego głośnego sąsiedztwa nie ucieszyły się wcale duchy górskie i leśne. Jeden z nich psuje koło i dzwon, dziwne wydając dźwięki, zapada się w głębię górskiego jeziora. Mistrz Henryk ginie w głębinach wraz z dzwonem, znajduje jednak ratunek w chacie starej czarownicy. Jej wnuczka, tańcująca wesoło z elfami, dostrzega ziemskiego gościa i zakochuje się w nim...

Umierającego mistrza znaleziono i odprowadzono do domu, gdzie wierna żona wraz z dziećmi gotowała się święcić wraz z nim tryumf. Mistrz żegna się z żoną i z życiem. Wtem zjawia się wnuczka czarownicy. Uciekła z księżycowej krainy duchów i dla ukochanego pragnie zostać dzieckiem ziemi. Siłą swych czarów ratuje mistrza Henryka, budzi go do nowego życia, ale w tem nowem życiu on sam czuje się innym i należy do istoty, która nad nim niepodzielnie panuje.

Wysoko w górach osiedliła się ta para, żyjąca wyłącznie dla siebie. Odlewanie dzwonów dla małych kościołów wiejskich w zacisznej dolinie straciło już urok dla mistrza Henryka. Pragnie wybudować w górze świątynię, panującą nad okolicą. Dzwony jej mają napełniać cudowną harmonią tonów świat cały.

Miejscowy proboszcz udaje się do Henryka, by go zjednać dla uczciwego życia mieszczańskiego, którem żyją ludzie, mieszkający w nizinach i powrócić go żonie i dzieciom. Ale Henryk upojony swemi wielkiemi planami, nie rozumie przedstawiciela zwyczajów, panujących na dole, podobnie, jak na odwrót proboszcz nie rozumie artysty-fantastyka. Nic nie wskórawszy wraca kapłan w swoje niziny. Tymczasem budzą się wątpliwości w Henryku. Wyrzuty sumienia i złe duchy zatruwają mu sen, widma dzieci dają mu znać o żonie, która z rozpaczy rzuciła się w górskie jezioro. Jej ciało padło na kopułę zatopionego dzwonu. I do muzyki, którą rozbrzmiewają góry, dołączają się dźwięki i głosy, doprowadzające Henryka do szaleństwa. Wreszcie odpycha od siebie wnuczkę czarodziejki, w której sieciach był uwikłany. Cudowna świątynia, którą budować zaczął, pali się i zapada, czarodziejka zaś przybiera dawną swą postać czarownicy, porzuca go i spada w ramiona błotnistego potworu, przebywającego wśród ropuch i płazów, który od dawna pożądał pięknej dziewczyny. Zrozpaczony Henryk umiera.

Akt pierwszy wygląda na udramatyzowany pejzaż Böcklina. Lasy, góry i przepaście żyją nad nami. Duch bagnisk wykłada mądre rzeczy, a duch gór ugania za ładnemi elfami, bujającemi w księżycowem świetle. W drugiej odsłonie mamy realistyczny obraz życia w domu Henryka. Akt trzeci, w którym następuje kolizya wolnego artystycznego ducha z moralnością, podbija świeżością i siłą słowa. W akcie czwartym dopiero pod koniec nastrój dramatyczny dosięga niezwykłej siły i potęgi. Zasłona spada przy dźwiękach zatopionego dzwonu, dochodzących z głębi.

Jest to, jak widać z przytoczonej treści, dramat na wskróś symboliczny. Artysta ze swym ideałem ucieka od obowiązków domowych, bo zdaje mu się, iż dla sztuki powinien dążyć z syreną na wysokości, które inaczej byłyby mu niedostępne. „Teatr niemiecki“ wystawił sztukę Hauptmanna z niebywałą wspaniałością i wielkim nakładem.

Z izby sądowej.

Berlin, 7 grudnia.

(*Carski toast przed sądem*).

Wśród ogromnego ścisku na galeryach odbył się dzisiaj ostatni dzień procesu, który od chwili do chwili stawał się coraz więcej zajmującym. Ten ostatni dzień przyniósł jednak największą niespodziankę we wniosku prokuratora, który żądał aresztowania komisarza Tauscha, jako głównej sprężyny inkryminowanej dziennikarsko-politycznej intrygi, i w decyzyi trybunału, aby postąpić w myśl tego wniosku. Wskutek tego rozpocznie się wkrótce nowy proces, którego przebieg odsłoni niewątpliwie wiele jeszcze ciekawych szczegółów dotyczących wewnętrznych urządzeń policyi politycznej w Berlinie. Na razie zakończono proces przeciw Leckertowi, Lützowowi i towarzyszom.

Na początku posiedzenia oświadczył przewodniczący trybunału, że odroczono rozprawę do dzisiaj, ponieważ niektórzy członkowie trybunału byli w sobotę gdzieindziej służbowo zajęci. Potem oświadczył prokurator, iż otrzymał z Wiednia list i że hr. Eulenburg życzy sobie koniecznie poczynić o wielu rzeczach zeznania. Życzeniu temu postanowiono zadośćuczynić. Zawezwano również naczelnego redaktora *Berliner Tageblattu* Loevysohna, który miał poczynić zeznania dotyczące ustępu z artykułu umieszczonego tam w październiku, z którego wynika, że Leckerta przyjmowano w urzędzie spraw zagranicznych.

Po opuszczeniu sali przez komisarza Tauscha, przystąpiono do przesłuchania hr. Eulenburga. Zeznaje on, że zna Tauscha z Abbazyi, gdzie Tausch był wysłany w interesach służbowych, mianowicie dla bezpieczeństwa cesarza Wilhelma i jego małżonki, którzy wówczas bawili w Abbazyi. Było to wroku 1894; od tego czasu widywał go świadek bardzo rzadko. Świadkowi wydaje się, że spotkał go ponownie podczas pobytu Cesarza Franciszka Józefa w Szczecinie. Ostatnim znakiem życia, jaki świadek od Tauscha otrzymał był list, w którym mu Tausch przysłał artykuł dziennikarski, omawiający kwestyę fałszywej wersyi toastu carskiego. List ten zawierał również zapytanie Tauscha, czy mógłby ze świadkiem pomówić, gdyż ma mu udzielić ważnych wiadomości. Hr. Eulenburg miał mu wówczas odpowiedzieć, że mu udzieli audyencyi w Berlinie, ale do tego nie przyszło. Świadek nie miał z Tauschem żadnych innych stosunków, jak tylko zupełnie powierzchowne, a wszelkie oświadczenia, jakoby on porozumiewał się z Tauschem co do artykułów w *Die Welt am Montag* są tylko złośliwym wymysłem. Wdzięczność Tauscha dla świadka pochodziła stąd, że hrabia dopomógł mu swym wpływem do otrzymania odznaczenia.

Tausch zeznaje, że prezydentowi policyi Windheimowi mówił o wysłaniu listu do hr. Eulenburga z tym zamiarem, aby hrabia przyczynił się do wyrównania różnic i nieporozumień, powstałych między policyą polityczną a urzędem spraw zagranicznych. Na zapytanie jednak prokuratora, czy mówił o tem prezydentowi Windheimowi przed wysłaniem listu, odpowiedział Tausch „nie“ bo uważał to za niepotrzebne.

Następny świadek redaktor *Berliner Tageblattu* Loevysohn oświadcza, że notatka *Tageblattu* która mówi o przyjęciu Leckerta w urzędzie spraw zagranicznych pochodzi od Tauscha. Tausch odwiedził świadka, ten ostatni zaś porobiwszy sobie notatki, umieścił je natychmiast w artykule: Loevysohn obstaje przy swojem, pomimo wzmianki przewodniczącego, że Tausch pod przysięgą zeznał, iż Loevysohnowi nic o przyjęciu Leckerta w urzędzie spraw zagranicznych nie mówił. Sekretarz stanu br. Marschall dodaje od siebie, że Loevysohn mówił mu to samo zaraz po ukazaniu się artykułu.

Wśród ogólnego poruszenia powstał teraz prokurator Drescher ze swego miejsca i w pewnym ale spokojnym tonie postawił wniosek o aresztowanie Tauscha, który dopuścił się zbrodni krzywoprzysięstwa. Trybunał udał się na naradę, a prokurator do sali świadków, aby tam pilnować Tauscha, zanim się skończy narada. Po krótkiej pauzie powrócił trybunał do sali rozpraw, a przewodniczący oświadczył, że trybunał przechyla się do wniosku prokuratora. W audytoryum powstaje niesłychane poruszenie, podczas którego, oficer policyjny z kilku żołnierzami odprowadzają Tauscha do więzienia.

Kiedy w sali uspokoiło się trochę, przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków. Przyjaciółka Lützowa panna Wentz, piękna młoda dziewczyna, której zeznania mają na sobie cechę szczerości zeznała, że uważa Lützowa za ofiarę intryg Tauscha. Lützow kilkakrotnie pragnął się wyzwolić z pod demonicznego wpływu Tauscha, ale troska o chleb nie dopuszczała do tego. Sfałszowanie podpisu Kukutscha na kwicie stało się też na rozkaz Tauscha. Początkowo ona nawet miała ten podpis sfałszować, lecz Lützow wstrzymał ją od tego kroku.

Stärk, który miał Tauschowi Huhna podać za autora artykułu w *Kölnische Zeitung*, a którego Tausch wrzekomo ze względu na tajemnicę urzędową nie chciał zdradzić, zeznał że Tausch zaprosił go do siebie i namawiał do nawiązania stosunków z urzędem spraw zagranicznych. Rzeczywiście starał się o to Stärk, ale nie udało mu się to. Jak zeznaje radzca legacyjny Holstein, nie przyjęto go tam, gdyż wystąpieniem swojem robił niesympatyczne wrażenie. Jako autora artykułu p.t. „Ueber Flügeladjutanten Politik“ podał on Huhna tylko na podstawie domysłu. Autorem zaś tego artykułu był kapitan Hönig, który sam przyznał się do autorstwa. Co do Stärka potwierdził zeznania Holsteina, Hamann, twierdząc, że ma uzasadnione podejrzenie, iż Stärk działał pod wpływem Tauscha.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe. Po krótkiej pauzie wygłosił prokurator swoje plaidoyer, w którem na aresztowanie Tauscha wskazuje jako na kulminacyjny moment całego procesu. Polityczne znaczenie procesu nie leży ani w jego treści, ani w osobach oskarżonych. Leckert i Lützow to tylko zwykli oszczercy. Polityczne znaczenie ma proces tylko ze względu na polityczną wybitność osób obrażonych, na których część dotychczas nikt targnąć się nie śmiał. Hr. Eulenburg, (rzekomo głowa „rządu pobocznego“), br. Marschall, radzcy legacyjni Hamann i Holstein zaatakowani zostali w swym urzędowym charakterze. Zadaniem procesu było wykazać, że wszystkie napaści i zarzuty, wymierzone przeciw urzędowi spraw zagranicznych, były bezpodstawnymi. Cel ten proces osiągnął, i żadne podejrzenie nie ciąży na członkach urzędu spraw zagranicznych. W końcu swego przemówienia zaproponował prokurator wymiar kar dla winnych.

Po przemówieniu obrońców i po naradzie, wydał trybunał następujący wyrok: Za oszczerczą obrazę czci otrzymali Leckert i Lützow po 18 miesięcy, a Berger 1 miesiąc więzienia. Redaktor Plötz za zwykłą obrazę 500 marek, a Föllmer 100 mk. grywny. Leckerta seniora uwolniono.

O stosunku Lützowa i Tauscha do Polaków, donosi *Kl. Journal*: Zeszłego roku przed wiadomą mową cesarza w Toruniu (nieprzychylną dla Polaków) bawił Lützow parę tygodni w Toruniu i starał się wcisnąć w koła polskie i w tym celu zaręczył się z córką Polaka, właściciela hotelu, do którego panowie polscy przeważnie zajeżdżali. Gdy polityczne aspekta Lützowa na niczem spełzły, poczciwiec ulotnił się. Toż samo Tausch bawił w Toruniu, i bardzo być może, iż Lützow i Tausch w taki sposób wpłynęli na doradzców cesarza, że mowa jego wypadła ostrzej i boleśniej, niż istotne położenie wskazywało. Na każdy sposób polska ludność w Toruniu zdumiała się, gdy ni stąd ni zowąd nakazano, aby ani stowarzyszenia ani dziatwa szkolna nie tworzyły szpaleru, tylko wojsko. Tausch odsłonił się podobno jako ajent czy tylko zwolennik Bismarka.

* * *

Sambor 6 grudnia.

(*Fałszywe banknoty*)

W początkach bieżącego roku pojawiło się w okolicach Stryja, Skolego i Sambora wiele podrabianych dziesiątek. Po wsiach, miastach i miasteczkach od miesiąca lutego co targu któryś z chłopów dostawał za sprzedane bydło fałszowane pieniądze. Zawiadomione o tem władze rozpoczęły dochodzenia we wszystkich podejrzanych okolicach i nagromadziły obfity materyał, który wystarczył na jedną z największych spraw karnych, jakie w ostatnich czasach w okręgu lwowskiej apelacyi przeprowadzono.

Śledztwo w Galicyi zbiegło się z równoczesnem śledztwem sądowych władz węgierskich, a oba razem wykryły liczną szajkę żydów, którzy na Węgrzech za pomocą odpowiednich narzędzi fałszowali dziesiątki austryackie i puszczali je w kurs w Galicyi. Od marca b. r. śledztwo prowadził sąd samborski w swoim własnym okręgu, w sanockim, przemyskim, stanisławowskim i lwowskim, wykrył 300 sztuk fałszywych dziesiątek, przychwycił 16 żydów, którzy puszczali w kurs falsyfikaty, za pomocą węgierskiej żandarmeryi odkrył prasę, druki, farby i w ogóle cały arsenał fałszerski i ośmiu winnych posadził na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych. Kierował tem wszystkiem radzca J. Giżowski.

Rozprawa, której w asystencyi pp. Wajdowicza i Poźniaka przewodniczy radzca dr. Sahanek, rozpoczęła się w Samborze w sobotę i trwa codzień do północy. Oskarżonych jest ośmiu, a mianowicie: Symcha i Mojżesz Hornowie, Szaja Greif, Auczel i Juda Szulcowie, Eliasz Flek, Szmul Schindler i Josel Klein.

Głównym winowajcą jest Symcha Mojżesz i jego zeznania są najciekawsze, bo wynika z nich, iż to on utrzymywał stosunki z bandą węgierskich fałszerzy i że z jego pugilaresu szły w świat podrabiane noty dziesięcioreńskowe. Symcha przyznał się w sobotę do winy, później w nocy cofnął przyznanie się, a dzisiaj znowu się przyznał.

Eliasz Flek jest też bardzo ważną osobą, bo jego to przychwycił w Mościskach w lutym b. roku chłop Bazyli Pohorecki, na płaceniu fałszywemi dziesiątkami za kupionego konia. Fleka tedy przytrzymano *in flagranti* puszczania w kurs podrobionych banknotów.

Wszyscy są oskarżeni o uczestnictwo w podrabianiu banknotów wedle §. 109 ust. k. Rozprawa potrwa dni 10.

* * *

Tarnopol, 6 grudnia.

(*Skrytobójcze morderstwo*).

Chłop Onufry Peczeniuk z Jerzawy w powiecie zaleszczyckim liczy lat 25 i ma żonę. Jego ojciec chrzestny, Czołhan, straciwszy dzieci własne, przelał swój majątek na Onufrego, mieszkali więc Peczeniuk z Czołhanem w jednej chacie. Młody parobek jednak tak nieraz dokuczył Czołhanowi, że powstawały wielkie spory, Peczeniuk, nadąsany wyprowadzał się, a gdy się udobruchał, powracał znów pod jeden z Czołhanem dach. Po ostatniej zgodzie nie upłynęło wiele czasu, a znowu Peczeniuk dopiekł staremu, a ten groził, że chrześniaka z chaty wypędzi. Tego już było Peczeniukowi za nadto. Postanowił się zemścić, i to zemścić tak, jak chłop zemstę rozumie. Upatrzył sobie w stodole ścianę, pod którą sypiał Czołhan i wydrążył w niej niewielki otwór, który następnie zalepił gliną.

Dnia 26 czerwca b. r., zanim jeszcze świtać poczęło, zabrał z chaty strzelbę, nabił ją dwiema kulami, które ulał z cyny, podsunął się pod ścianę stodoły, wyjął glinianą zatyczkę, włożył w otwór lufę strzelby i wypalił w samą pierś Czołhana. Starzec skonał bez jęku, a Peczeniuk jak gdyby nic nie zaszło, położył się spokojnie spać. Gdy wstał, sprzątnął trupa, kryjąc go pod kupą kukurydzy. Zwłoki znaleziono nazajutrz, a zbrodniarza odstawiono do więzienia. Przedwczoraj stanął on do rozprawy. Spełnienia morderstwa nie wypiera się wcale, z rozgoryczeniem i apatyą opowiada wszystkie szczegóły zbrodni.

Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Peczeniuka na śmierć przez powieszenie.

* * *

Tarnopol, 7 grudnia.

(*Morderstwo*.)

Sprawa Linczyców wreszcie zakończona. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Hersza Linczyca na lat 15, a Leibisza Linczyca na lat 8 ciężkiego więzienia, starego Abę zaś i jego żonę Ruchlę uwolnił od oskarżenia.

Mały Fejleton.

Wzory oświadczyn.

(*Podręcznik dla wszelkiego wieku i stanu*).

Mężczyzna 60letni. Wielce szanowna a łaskawa panno (imię)! Chociaż w moim wieku dziwnem wydawać się może uczucie, którego doznaję na pani widok, jednakże, gdy wzrosło do rozmiarów uwielbienia, pozwalam sobie prosić panią o jej rękę. — Wielce szanowna i łaskawa panno (imię)! Niech pani powie „tak“ choćby przez wzgląd na moich wnuków, oraz majątek, przewyższający 200.000 zł. kapitału.

Mężczyzna 50letni. Moja droga pani! Oczywiście nie jestem dzieciakiem. Miłość moja nie będzie wrzała, jak lawa; serce nie bucha uczuciem, jak wulkan; ale ciche, spokojne przywiązanie może będzie rękojmią naszego szczęścia aż do grobu. — Wszystko, co mam, mam zaszczyt złożyć u nóg pani.

Mężczyzna 40letni. Moje ty bóstwo! Serce moje bije żywo na widok wdzięku, bijącego od twej postaci. Kocham cię, pani, miłością silną, wytrwałą, która nie zna burz, lecz prowadzi do spokojnej przystani, gdzie piękna twoja główka spocznie na mej szerokiej piersi. Bądź moją żoną, zrób mnie szczęśliwym!

Epuzer 30letni. O, moje cudo! Gdybyś wiedziała, co się ze mną dzieje od pierwszego spotkania! Ale co tu długo mówić! Bądź moją! Wszystkom dla ciebie poświęcić gotów... dam ci wszystko na ziemi, ale bądź moją! Pensyi mam wprawdzie tylko 1200 zł., ale miłość moja wypełni wszystkie braki.

Młodzieniec 20letni. Panno Heleno! O, panno Heleno! Ja... ja... Nie, to nad moje siły... (pauza). Ja... pani mi nie uwierzy... już oddawna przysięgam sobie... Wierzy mi pani? Nie! Dwóch zdań skleić nie mogę... Już piąty dzień zbieram się, aby... Aniele mój najdroższy!... Kocham cię, kocham nad życie! Od zmysłów odchodzę, szaleję!... Jeżeli rodzice nie pozwolą, odbierzemy sobie życie... albo nie... uciekniemy! Dobrze? O, moje szczęście!

Chłopiec 15letni. Zosiu! kocham cię, że się wściec można! Wyjdź za mnie. Papa kupi nam dwa rowery i będziemy po całych dniach pedałowali.

KRONIKA.

Lwów 9 grudnia.

Damą dworą mianowana została księżna Marya Sanguszkowa.

Zwołanie Sejmu. Ponieważ sytuacya w Radzie państwa coraz bardziej się ustala i rzeczą jest jasną, że budżet byłby uchwalony, gdyby Rada państwa miała jeszcze ze trzy tygodnie czasu, przeto rząd postanowił około 19 bm. Radę państwa odroczyć na ferye świąteczne, po świętach na 29 bm. zwołać sejmy dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, 31 bm. sejmy odroczyć, a zaraz po świętach ruskich zwołać Radę państwa i dać jej czas do obrad mniej więcej do 25 stycznia, poczem zaś około 1 lutego sejmy ponownie zwołane zostaną na sesyę, która będzie mogła potrwać nawet aż do połowy marca, jeżeli się okaże potrzeba. W marcu zostaną rozpisane wybory do nowej Rady państwa.

Kupieckie święto. Patronką korporacyi kupieckiej jest Najśw. Panna Niepokalanie Poczęta, której uroczystość przypadała na dzień wczorajszy. Z okazyi tej lwowski świat kupiecki zamówił w kościele katedralnym solenną Mszę św., którą celebrował ks. arcybiskup Morawski. Na nabożeństwie byli reprezentanci Rady miejskiej, cechy przemysłowe i rękodzielnicze ze sztandarami i niemal wszyscy katoliccy kupcy. Wieczorem stowarzyszenie młodzieży handlowej święciło 224-tą rocznicę swego żywota pięknym wieczorkiem muzyczno-wokalnym, wśród którego chór Stowarzyszenia pod kierownictwem prof. Sigaio produkował się kilkakrotnie ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranych słuchaczy. Nastąpiła uczta, a podczas niej wznoszono liczne toasty; pierwszy kielich wychylił p. Platon Kostecki na pomyślność starszyzny Stowarzyszenia. Toast ten przyjęto serdecznie.

Na dochód przytuliska brata Alberta odbędzie się dnia 12 b. m. w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie. Program zawiera trzy jednoaktowe komedyjki: „Ciocia Femcia“ Madejskiego, „Brat pana doktora“ Kundzicza i „Nowa Francillon“ Ruszkowskiego i Abrahamowicza.

Z kolei. Na lokalnych kołomyjskich liniach podjęto znowu ruch wszelkich pociągów dnia 5 bm.

Podczas wjazdu pociągu nr. 2253 w dniu 6 bm. do stacyi Zaszków kolei lokalnej Lwów-Bełzec wykoleiły się z powodu fałszywego ustawienia zwrotnic trzy wozy wraz z maszyną. Wypadek ten spowodował spóźnienie się pociągu o 6 godzin. Z podróżnych ani też z personalu kolejowego nikt uszkodzenia nie doznał.

Odczyt Anny Neumanowej, wdowy po konsulu austryackim w Egipcie, znanej z prac literackich, odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w piątek 11 b. m. o 7 wieczorem. Prelegentka, bawiąca przez lat kilka w Kairze mówić będzie „O kobiecie na Wschodzie“.

Zapowiedziany na 12 b. m. raut w Kole literacko-artystycznem został odłożony z powodu równoczesnego przedstawienia amatorskiego na rzecz Przytuliska brata Alberta. Raut w Kole odbędzie się dnia 29 b. m.

Spór dygnitarzy sprzymierzonych państw. *Berl. Tagbl.* dowiaduje się o starciu między francuskim ambasadorem Montebello a rosyjskim ministrem skarbu Wittem. Montebello miał się żalić, że rząd rosyjski wyszczególnia przemysł niemiecki, na co Witte odpowiedział, że przedewszystkiem i zawsze ma na względzie tylko rosyjskie interesy i zamawia tam, gdzie jest najtaniej.

Z Akademii Umiejętności. Na poniedziałkowem administracyjnem zebraniu członków Akademii Umiejętności wybrano ponownie prezesem Stanisława hr. Tarnowskiego na lat 3, a sekretarzem ponownie dr. Stanisława Smolkę na lat 6.

Cofnięcie rozporządzenia. Z Warszawy donoszą, iż rozporządzenie prezesa komitetu cenzury w Warszawie p. Jankulio co do drukowania obok polskiego tytułu na wydawnictwach książkowych, także i tytułu w przekładzie rosyjskim na okładkach — zostało na razie cofnięte. Powstrzymanie wykonania tego zarządzenia nastąpiło z mocy polecenia, wydanego przez główny zarząd cenzury w Petersburgu.

Dramat rodzinny. Z Steinamanger na Węgrzech donoszą, iż onegdaj wieczorem rotmistrz

Emil Petak, z jedenastego pułku huzarów, powróciwszy z kasyna oficerskiego, gdzie podobno nieco więcej niż zwykle pił, zastał w domu swoją żonę w rozmowie z porucznikiem Korbem-Weidenheimem i zaczął jej robić ostre wyrzuty. Gdy ta chciała się schronić w przyległym pokoju, strzelił do niej i trafił ją w głowę, a Korba, który biegł jej z pomocą, postrzelił dwa razy w szyję. Usłyszawszy huk, wpadł do mieszkania Petaka podporucznik Berezedy i rzucił się między Petaka i Korba, przyczem sam otrzymał od Korba głębokie cięcie w rękę pałaszem, wymierzone przeciwko Petakowi. Petak strzelił po raz trzeci do Korba i trafił go w piersi. Korb upadł, zbroczony krwią. Zoczywszy to, Petak udał się natychmiast do Wiednia i sam się stawił w komendzie wojskowej. Żona Petaka i porucznik Korb znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Petak żył z żoną w jak najlepszej zgodzie, to też przypuszczają ogólnie, iż swój straszny czyn popełnił w nienormalnym stanie umysłu.

Fabrykę perkalików zamierza założyć grono krajowych przemysłowców w Branchowicach.

Samobójstwo. Wczoraj około godziny 11-tej w nocy otruł się kwasem karbolowym strażak Piotr Jaworski, człowiek silny i zdrowy, liczący zaledwie 25 lat. Na życie swe targnął się na strażnicy pożarnej w ratuszu. Spostrzeżono wprawdzie szybko, że Jaworski leży w sieniach i wije się z bólu, ale wszelka pomoc była już bezcelową, samobójca w godzinę potem umarł. Co go do tego skłoniło, nie wiadomo na razie.

Także amator. W *Daily Telegraph* z dnia 1 grudnia znajduje się taki anons: „Poszukuje się gilotyny używanej. Zgłosić się pod adresem etc."

Gryzienie paznokci (onychofagia) jest jednem z najbardziej rozpowszechnionych szkodliwych przyzwyczajeń i to niestety u dzieci w szkolnej, lecz nawet u osób dorosłych. Pomimo tego dopiero w ostatnich czasach zaczęli na nie zwracać uwagę uczeni, głównie hygieniści i psychiatrzy. Francuski psychiatra Berillon w artykule swoim, zamieszczonym w „Revue de l'hypnotisme" przytacza niektóre rezultaty swoich badań nad onychofagami, badania te zaś były oparte na datach podanych przez władze szkolne. Okazuje się, że gryzienie paznokci nie jest tylko przypadkową nawyczką, jak to zwykle utrzymują, przeciwnie onychofagia jest oznaką fizycznego i psychicznego rozstroju, oznaką zwyrodnienia. Dzieci bowiem gryzące paznokcie mają zazwyczaj wrodzone i inne większe wady: próżniactwo i słabość woli.

Gryzienie paznokci pociąga za sobą przedewszystkiem połykanie rogowej materyi paznokci zwanej keratyną, wskutek czego powstaje rozstrój przewodu pokarmowego, gdyż keratyna nie rozpuszcza się w soku żołądkowym. Prócz tego wrażliwość skóry zmniejsza się w wielkim stopniu na końcach palców. Dodać jeszcze trzeba, że gryzienie palców jest bardzo zaraźliwem, szczególnie w szkole. Według obliczeń Berillona w niektórych szkołach była 1/4 uczniów onychofagami, w innych znowu podlegały tej wadzie szczególnie dziewczynki, tak, że podczas gdy chłopców gryzących paznogcie było 20 prc. dziewczyn było 62 prc.

W Anglii próbowano rozmaitych sposobów odzwyczajania dzieci od tego brzydkiego nałogu. Namazywano ich palce gorzkimi płynami, lecz środek ten okazał się mało skutecznym. Sam Berillon próbował stosować przy leczeniu tej wady suggestyą hypnotyczną i osiągnął wcale pomyślne wyniki. Zdaniem jego jednak powinny władze szkolne zająć się onychofagami więcej niż dotąd i próbować rozmaitych środków, aby dzieci od tej wady uchronić.

Magazyn tanich odzieży, wyrabianej przez krawców krajowych, postanowiono założyć we Lwowie korporacya krawiecka w celu konkurowania z zagranicznemi magazynami gotowych ubrań.

Zmarli. We Lwowie Edward Gebhard, współwłaściciel sklepu z porcelaną i szkłem, w 29 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 2 R., w poł. + 3 R. Bar. 761. Spada. Deszcz ze śniegiem.

Nie pijący.

Spotykają się Iks z Ygrekiem. Mróz, pora poobiednia, więc Iks proponuje:

— A możebyśmy tak na pół buteleczki?
— Dziękuję! — odpowiada zimno Ygrek.
— A to co znowu?
— Nie piję!
— Ehe, a od dawna?
— Nigdy nie pijałem.
— Człowieku, co ty gadasz! Przypomnij sobie, toć przecież nie dalej, niż onegdaj wypiliśmy dwie butelki na osobę...
— Otóż to właśnie! Nie piję nigdy — pół butelki na dwie osoby.

Gapski do syna:

— Jeżeliś taki osioł, że nie możesz niczego spamiętać, to bierz ze mnie przykład i wszystko zapisuj sobie...

Repertuar teatralny. Dziś we środę po raz 5-ty „Miłostki" (Liebelei), komedya w 3 aktach Artura Smitzlera. Jutro we czwartek zamiast zapowiedzianej operetki „Szkoła kadetów", która dla lepszego przygotowania odłożoną jest do przyszłego wtorku, daną będzie znakomita opera Leoncavalla pt. „Pajace", a w niej gościnny występ Gabryela Gorskiego. Rozpocznie Zygmunta Przybylskiego: „Bzy kwitną". W piątek po raz pierwszy „Zwycięstwo" (La Realta), sztuka w 3 aktach Girolamo Rovetti'ego. W sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa, wieczorem o pół do 8 mej po raz jedenasty „Pumpmajor", operetka w 3 aktach Karola Neumana.

Korespondencya Redakcyi. *WPani M. W. w Siennowie. Czas* drukował inną powieść Anatola Krzyżanowskiego, będącą dalszym ciągiem „Pasierbów".

Literatura i sztuka.

* **Drugi koncert Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w poniedziałek dnia 14 bm. ze współudziałem p. Jadwigi Camilowej w sali Domu narodnego. Bilety dla członków zachowane będą do dnia 12-go wieczór w kancelaryi Towarzystwa, dokąd się po nie zgłaszać należy.

* **„Jedna rodzina"**, powieść dla dzieci i młodzieży p. Heleny Prendowskiej.

Od lat kilku piśmiennictwo nasze dla młodzieży przybrało charakter poważniejszy, ubiegający się o zasianie w młode główki szerszych pojęć o obowiązkach ich względem całego społeczeństwa. Do liczby takich głębiej pomyślanych utworów należy także „Jedna rodzina", powieść wydana świeżo nakładem redakcyi *Wieku Młodego* jako 3-ci tomik wychodzącej przy tem piśmie biblioteki. Treść „Jednej rodziny" jest prosta, a jednak bardzo zajmująca; wartość jej podnoszą rozsiane na każdej kartce piękne myśli i wykwintny styl warszawskiej autorki. Drugi tomik biblioteki „Wieku Młodego" stanowi „Wychowanka", powieść opowiadająca losy dziewczynki wykradzionej bogatym rodzicom, a znajdującej schronienie i najtroskliwszą opiekę u starego druciarza kaleki, który przywiązuje się do niej, jak do rodzonej córki. Tę pełną zajmujących przygód powiastkę odznacza doskonałe, psychologiczne zarysowanie charakteru głównej bohaterki. — Eleganckie wydanie i taniość tych książeczek przyczynią się niezawodnie także do szerokiego ich rozpowszechnienia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 grudnia.

(Z.) Tendencya giełdy dzisiejszej była wielce niejednolita. Na targu walorów międzynarodowych panowało pewne zaniepokojenie, wywołane orędziem króla greckiego w sprawie powiększenia armii, a kursa tych walorów spadły. Natomiast niektóre walory lokalne, jak alpiny, akcye fabryki cegieł Wienerberg, fabryki broni w Steyr i praskie akcye żelazne cieszyły się dość znacznym popytem. Cegielnia Wienerberg i towarzystwo alpejskie utrzymały się bowiem ze swemi ofertami na dostawę materyałów dla nowej gazowni miejskiej. Na zagranicznych giełdach najważniejszym wypadkiem była dziś zwyżka renty włoskiej, tudzież afrykańskich akcyj kopalnianych. W Berlinie zaczynają się już spekulanci troszczyć o to, skąd wziąć gotówkę na ultimo. Brak jej bowiem wciąż daje się uczuwać. Na targu tutejszym skupują berlińscy spekulanci marki złote, których kurs skutkiem tego podrożał.

Z Nowego Yorku donoszą, że pierwszym czynem stronnictwa republikańskiego po objęciu przezeń władzy będzie zaprowadzenie nowej taryfy celnej, polegającej na tem, że cło będzie opłacane od wagi towarów a nie od ich wartości, jak obecnie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·10, węgierskie 402·50, Anglobanki 153·50, Uniony 289·50, Bankvereiny 255·50, Länderbanki 246·—, Ludwiki 217·20, Czerniowieckie 286·—, Elbethale 273·25, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·35, austryacka złota 122·70, austr. renta wal. kor. 100·80, węgierska złota 122·25, węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·68 20-frankówka 9·53 1/2, marki 11·76, ruble 1·27 1/2.

Wiedeń 7 grudnia. Spirytus 15·60—15·70.

§ **Przemysł naftowy w Galicyi** stoi w przededniu ważnych wypadków, które wielki wpływ wywrzeć mogą na dalsze jego losy. Przedewszystkiem puszczona ma być w ruch za kilkanaście dni nowa rafinerya nafty towarzystwa akcyjnego „Schodnica". Rafinerya ta nie należy do kartelu, a ponieważ ma do dyspozycyi swe niewyczerpane szyby schodnickie, przeto może obecnemu kartelowi zgotować poważne trudności, ewetualnie nawet całkiem go rozbić. Równocześnie przygotowuje się inny wypadek jeszcze donioślejszego znaczenia dla galicyjskiej produkcyi surowca. Jak donosi jedno z pism wiedeńskich, utworzyło się konsorcyum austryackich i belgijskich finansistów z kapitałem 5 milionów, który może być podwyższonym do 20 milionów i zamierza przeprowadzić rurociąg między kopalniami nafty w Galicyi a rafineryą w Oderbergu. Wzdłuż tego rurociągu potworzone będą wielkie rezerwoary i towarzystwo udzielać będzie zaliczek na ropę puszczoną przez jego rurociąg i znajdującą się u niego w przechowaniu. Taki rurociąg obniżyłby znacznie koszta transportu ropy, a nadto producenci jej, mając możność otrzymania zaliczki na swój surowiec, byliby mniej zależni od rafinerów. Rurociąg także istnieją w Ameryce i na Kaukazie i przyczyniłyby się ogromnie do podniesienia przemysłu naftowego.

Telegramy „Przeglądu".

Konstantynopol 9 grudnia. Patryarchat ekumeniczny zwrócił się do Porty z prośbą, aby rozkazała policyi przeszkodzić poświęceniu nowowybudowanej kaplicy rumuńskiej. Tymczasem jeszcze w dniu 3 grudnia poświęcono tę kaplicę w tajemnicy. Wobec tego zażądał patryarchat uwięzienia metropolity Anthymosa.

Sofia 9 grudnia. Opozycya, która w poprzedniej sesyi sobrania liczyła 50 posłów ze 150 zasiadających w sobraniu, stopniała obecnie na 15 tu. Oprócz tych piętnastu posłów opozycyjnych, tudzież 24 unionistów i 12 muzułmanów, którzy nie we wszystkich sprawach popierać będą rząd, składa się sobranie zresztą ze samych bezwzględnych zwolenników rządu.

Bukareszt 9 grudnia. Jenerał Berendey zamianowany został ministrem wojny.

Madryt 9 grudnia. W prowincyi Cavite na wyspach Filipińskich urządzili więźniowie bunt i udało się im uciec z gmachu więziennego. Wojsko puściło się za nimi w pogoń, zastrzeliło sześćdziesięciu, a resztę schwytało. Z wojska zginął jeden żołnierz, a sześciu jest rannych.

Na wyspie Paregua odkryto sprzysiężenie. Pięciu spiskowców rozstrzelano, a innych skazano na więzienie.

Florencya 9 grudnia. Król serbski odjechał do Wenecyi.

Hamburg 9 grudnia. Strejk robotników portowych zmniejsza się. Z 1000 stałych robotników państwowych, pracujących w porcie, bierze udział jeszcze w strajku tylko 600.

Konstantynopol 9 grudnia. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby ambasador turecki w Wiedniu miał być odwołany ze swej posady.

Porta nie przychyliła się do żądania patryarchatu ekumenicznego o uwięzieniu metropolity Anthymosa.

Drezno 9 grudnia. Małżonka następcy tronu saskiego księcia Fryderyka Augusta, powiła dziś syna.

Madryt 9 grudnia. Jenerał Blanco, gubernator wysp filipińskich, podał się do dymisyi.

Ustęp dotyczący Kuby w orędziu Clevelanda wywołał tu wielkie wzburzenie. Dzienniki wyrażają mniemanie, że to wmięszanie się prezydenta Stanów Zjednoczonych w cudze sprawy, jest prowokacyą nie tylko Hiszpanii ale całej Europy. Dziś odbyć się ma narada ministrów i zajmie się tem orędziem.

Wiedeń 9 grudnia. Rada państwa przyjęła dziś w trzeciem czytaniu ustawę o podatku giełdowym, poczem przystąpiła do dalszej debaty nad budżetem.

Cesarz przyjmował dziś na audyencyi wielkiego księcia Cyryla Włodzimierzowicza.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 grudnia. M. Irsayowa z Lipnik. M. hr. Borkowska z Mielnicy. K. Pawlikowski z Czudca. W. br. Kotz z Pesztu. J. Morawetz z Gródka. O. Voss z Wrocławia. J. Kędza z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 grudnia. Hr. Z. Plater z Moszkowa. Hr. Miączyński z Wołynia. Z. Cieński z Stanisławowa. W. Dorożyńska z Bóbrki. B. Manutius z Czernicy. J. Wolgner z Stanisławowa. J. Znamirowski z Krynicy. J. Zieniewicz z Daszawy. S. Manasterski i J. Wyszyński z Rohatyna. St. Białoskórski ze Staj.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

P. Adolf Pokorny, magister farmacyi, właściciel chemicznego laboratoryum we Lwowie przy ul. **Wałowej** l. 15, wyrabia obecnie wodę kolońską, mydła i perfumy w tak wybornej jakości, iż w istocie grzechem jest kupować zagraniczne. Woda kolońska p. **Pokornego** nie ustępuje w niczem importowanej, a jest przytem znacznie tańszą.

†
Ludwik Ambros Rechtenberg
emerytowany radca wyższego sądu krajowego przeżywszy lat 80, zaopatrzony ŚŚ Sakramentami, usnął w Panu we wtorek dnia 8 grudnia 1896.

W żalu pogrążona wdowa wraz z dziećmi i wnukami zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 10 grudnia b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 27 przy ul. Pańskiej na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w piątek d. 11 grudnia b., o godz. 9 rano w kościele OO. Jezuitów.

Lwów dnia 9 grudnia 1896.

Wiedeń 8 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 364.37, węgierskie kredyty 402·00, anglobank —·00, bankverein —·—, unionbank —·—, länderbank 246.00, staatsbahny 352·00, lombardy 94·50, elbethale 278.—, akcye tytoniowe 142·50, rima 234·25, alpiny 87·00, renta majowa 101.40, węg. renta koronna 99·15, losy tureckie 48·50, marki —·—, ruble 128.—.

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c i k nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach, jak Bokhara, Afganistan, Derbent, Kasac, Sumakh, Dagestan, w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka . . sztuka złr 12·— do złr. 150·—
Większe dywany na podłogę sztuka złr. 25·— do złr. 200·—
Okrycia dywanowe . . . sztuka złr. 28·— do złr. 500·—
Portyery Karamanie . . . sztuką złr. 28·— do złr. 120·—
Prawdziwe ośle torby . . sztuka złr. 26·— do złr. 120 —

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan pokupna jakość, za □ mtr. złr. 9 80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za □ mtr. złr. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za □ mtr. złr. 14·—
Prawdziwe Melais, egzotyczne desenie, za □ mtr. złr. 17·—
Prawdziwe Sultanbad, najstaran. wiązane, za □ mtr. złr. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za □ mtr. złr. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami oznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 72·—
625 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . złr. 95·—
350 ctm. długie, 280 ctm, szerokie . . . złr. 120·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 145·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . złr. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . złr. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 60·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . złr 88·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . złr. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . złr. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 55·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . złr. 80·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 110·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . złr. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . złr. 180·—

Patentowane dywany aksamitne,

najlepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm długie, 135 ctm. szerokie . . . złr. 17·—
235 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . złr. 25·—
30) ctm. długie, 200 etm. szerokie . . . złr. 38·—
335 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . złr. 62 —
400 ctm długie, 300 ctm szerokie . . . złr 80·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie . . . złr. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnyah perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie . . . złr. 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie . . . złr. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm szerokie . . . złr. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie . . . złr. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie . . . złr. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecięcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm długie, 140 ctm. szerokie . . . złr. 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . złr. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 12·—
310 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . złr 16·—
345 ctm. długie, 276 ctm. szerokie . . . złr. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm szerokie . . . złr. 25·—
415 ctm. długie, 345 ctm. szerokie . . . złr. 30·—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowyc:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie . . . złr 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . złr. 4·25

300 ctm. długie, 215 ctm szerokie . . . złr 6 25
340 ctm. długie, 260 ctm szerokie . . . złr. 8 80

Chodniki

Prążkowane **jutowe** . . . . metr od złr. —·18
Prążkowane **manilowe** . . . metr od złr. —·35
Prążkowane **holenderskie** . . . metr od złr. —.85
Prążkowane salonowe . . . metr od złr 1·40
Wzorzyste **manillowe** . . . metr od złr. —·55
Wzorzyste **styryjskie** . . . metr od złr, —·85
Wzorzyste **wełniane** . . . metr od złr. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie** . metr od złr. 1·45
Wzorzyste **welurowe** . . . metr od złr. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości . . metr od złr. 20·—

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie . . . . metr złr. —·54
90 ctm. szerokie . . . . metr złr. —·86
112 ctm. szerokie . . . . metr złr. 1·10
125 ctm. szerokie . . . . metr złr. 1·30
180 ctm. szerokie . . . . metr złr. 1·90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne . . . sztuka od złr. —·35
Tapestry, bogato wzorzyste . . sztuka od złr. 1·40
Velour, bogato wzorzyste . . sztuka od złr. 1·90
Perskie imitacye . . . sztuka od złr. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości . sztuka od złr. 28·—

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach . . złr. —.75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach . złr. 1.25
Wspaniałe portyery z owczej wełny . . złr. 2.10
Ciężkie portyery z owczej wełny . . złr. 4.20
Kotary fantastyczne . . . złr. 6.—
Kotary gobelinowe . . . złr. 8 —
Osobliwości kotar . . . do złr. 125.—
Kotary koronkowe wszelkiego rodzaju od zł. —.90 do 85.—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . złr. 4.75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . złr. 6.50
Tiflis (2 kapy na łóżko 1 na stół . . złr. 9.—
Wełna owcza w desenie . . . złr. 13.—
Fantastyczne wykonania . . . złr. 16.—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane . . . do złr. 125.—

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie** . złr. 6.50 do złr. 22.—
300×150 ctm. **perskie imitowane** złr. 28.— do złr. 95.—
300×150 ctm. **prawdziwe perskie** złr. 65.— do złr. 500.—

Lambrekiny:

Double Chenille . . . . . złr. 1.90
Imitacya smyrneńska . . . . złr. 4.—
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem . złr. 5.50
Plusz podwójny ze szlakami . . . złr. 9.—
Prawdziwe perskie lambrekiny . . . złr. 12.—
Bardzo obfity wybór we **wspaniałych fantastycznych lambrekinach** . . do złr. 55.—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170		ctm. 125×130		ctm. 150×200	
Zwyczajne	złr.	1.20	złr.	1.70	złr.	2.20
Wzorzyste	złr.	2.75	złr.	3.25	złr.	3.85
Średnia jakość	złr.	3.75	złr.	4.50	złr.	6.—
Wyborna jakość	złr.	5.75	złr.	7.—	złr.	9.50
Najwyb. jakość	złr.	7.—	złr.	9.25	złr.	12.25

Wielki wybór

w materyach na meble, okrycia do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Zorza). Zarządca W. Hojak

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 10 grudnia 1896

Gościnny występ Gabryela Górskiego

PAJACE

opera w 2 aktach Leoncavalla

OSOBY:

Canio I pajac	Jerzyna
Neoda jego żona	Kasprowiczowa
Tanio, pajac	Górski
Beppo, pajac	Jaroński
Silwio } wieśniacy	Boguski
Nicolo } wieśniacy	Łomiński

Rozpoczęcie:

Bzy kwitną

komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego.

Jutro po raz pierwszy: **Zwycięztwo**, kom. w 8 aktach Rovettiego.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego

Zdumiewające!

Kompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka,

100 sztuk tylko 2 złr.

poleca **S. W. Niemojowski** Lwów Teatralna 3, Jagiellońska 6. Olbrzymi wybór świecidełek, lichtarzyków, świeczek etc. Ceny zdumiewająco niskie. Wysyłka na prowincyę za zaliczką pocztową, opakowanie gratis. Przy zakupnie do 10 franco.

Sanki są do nabycia we Lwowie przy ul. Szpitalnej l. 28

Rzadka sposobność taniego zakupna tylko do końca grudnia

Dywanów, Portyer, Firanek, Kap. Serwet, Pluszów, Resztek materyi meblowych, Chodników itp.

poniżej cen fabrycznych

w umyślnie urządzonym lokalu obok mojego magazynu przy placu Halickim l. 2 poleca

A. Krzysztofowicz.

Znawcom i amatorom win

DOBRYCH WIN

poleca w wielkim wyborze lekkie, czyste i naturalne węgierskie wina stołowe, butelka po 50, 60, 70 80 ct., 1 zł. i wyżej

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Amatorom

Herbaty rosyjskiej

poleca się znany handel

WŁADYSŁAWA ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

Wyprzedaż Dywanów, portjer, Firanek, Chodników, Kap, Serwet, Parawanów, Gobelin, Makat, Resztek materyi meblowych, Pluszów, Haftów różnorodnych itd. w osobnym lokalu obok mojego magazynu plac Halicki l. 2 poleca A. KRZYSZTOFOWICZ.

Prawdziwe norweskie

SKI

łyżwy do biegania po śniegu

dla pań, panów, dzieci, wojska, myśliwych, straży leśnej itp. w najlepszym wykończeniu po

złr. 8, 10 i 12 dostarcza

główny magazyn broni

S. PIELECKI i Ska LWOW.

Centralne Biuro pośrednictwa Bodyńskiej. Lwów Rynek, dom Andryolego poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę

Ślizgawka „Morskie Oko". Za dworcem kolei elektrycznej, pomiędzy górami, zasłonięta od wiatrów. **obszerna ogrzewalnia** do 10tej wieczór przy oświetleniu błyskawicznem Urządzona tylko dla Chrześcijan. Józef Iwanicki

Poszukuje się kucharza koło 50 lat mającego z porządnemi świadectwami, z sztuką kucharską, dobrą i zdrową a czynną natura nieleniwą na stół nie na ordynaryę. Zgłoszenia do dworu Olszyny nad Dunajcem poczta Wojnicz 2—2

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 30 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—4.

Leśnik praktyczny i ekonom, w jednej osobie, 38 lat, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz. Przyjmie także posadę magazyniera pisarza ekonomicznego lub tym podobną. Łaskawe zgłoszenia pod J. M. J. Strzeliska nowe. 1—4

Pisarz ekonomiczny potrzebny. Płaca 200 zł. i utrzymanie. Tustań, dwór, poczta Halicz. Przysłać odpisy świadectw. 3—4

CIEPŁE KAPTURKI

wełniane, chroniące głowę i uszy od odmrożenia dla pp. myśliwych, oficerów, urzędników, studentów, łyżwiarzy po 80 ct., 1 złr., 1.50 i 4 złr. Berlacze do polowania, pończochy, kamasze, rękawiczki kapelusze, baszliki, czapki, zarękawki, szale i kocyki KLAPY aksamitne na sprężynach „Matador" OLWENSCHÜTZER po złr. 1 poleca główny magazyn broni, rowerów i przyborów uniformowych

S. PIELECKI i Ska LWÓW.

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w worecku

	worecku	pół kg.
Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

GRAND VINS de **Champagne**

DOYEN & Co REIMS

1893 Rok

Jeneralne zastępstwo na Austro-Węgry Wiedeń IX Maximilian platz 4. Zastępstwo dla Lwowa: Jan Klimkiewicz Lwów ul. Batorego 32.

Żywiecka fabryka sukna

„Bogucki, Kossuth, Kamocki"

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska itp., **korty, szewioty, palmerstony** itp. na ubranie cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny,) **wielbłądziej** itd., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone, i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych

w Składach głównych:

1) **We LWOWIE** w składzie fabrycznym na **Galicyę wschodnią i Bukowinę**, w magazynie Sukna i towarów wełnianych modnych Firmy **B. MIKULIŃSKI et L. KROKOWSKI** pl. Maryacki l. 1 hotel Żorża.

2) **W KRAKOWIE** w składzie fabrycznym na Galicyę Zach. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze krajowym na rogu ul. Wiślnej i Św. Anny.

3) **W STANISŁAWOWIE** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski, przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wgo Dankiewicza.

4) **W NOWYM SĄCZU** w składzie fabrycznym w domu Wgo Baczyńskiego przy ul. Jagiellońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi. którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cen możliwie umiarkowanych.

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

Taniej jak na wszystkich improwizowanych wyprzedażach

Dywany strzyżone (Velvet A.)

2 Mtr. długie 140 szerokie złr. 10 za sztukę
2⁵⁵ „ 175 „ „ 15 „
3 „ 2 „ „ 21 „
Kapy na łóżka w różnych deseniach od złr. 2.50 za sztukę
Kapy na stoły „ „ „ „ 2.—
Portiery do drzwi „ „ „ „ 2.50
Firanki białe lub kremowe od złr. 1.20 za parę
Kocyki wełniane na łóżka od złr. 2.— za sztukę.

poleca skład fabryczny firmy

Filip Haas i Synowie

we Lwowie ulica Jagiellońska 3.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Majątek

w powiecie Zbaraskiem 385 morgów obszaru w tem 80 morgów lasu, zaraz do sprzedania. Cena 70 000 złr., pożyczka Gal. Towarzystwa kredyt. ziemsk. 26 000 złr. Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Glogiera w Tarnopolu.

Maks Wiksel

Lwów

jeneralny zastępca browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu dla Galicyi i Bukowiny poleca znakomite marcowe

piwo ołomunieckie

w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego, w cenie znacznie tańsze w beczułkach począwszy od 25 litrów i w oryginalnych flaszkach. Od 10 flaszek zwyż bezpłatna odstawa do domu.

Składy we Lwowie: **Ormiańska 5 Krakowska 14.** Zastępca filji w Tarnopolu: J. Landes.

Zarząd dóbr Cewków, p. Dzików Stary poszukuje do kupna około 20 sztuk

młodych krów

lub

cielnych jałówek

rasy nizinnej.

Ogrodnik kawaler, z dobrymi rekomendacyami i dłuższą praktyką poszukuje posady od Nowego roku. Na żądanie może posłać odpis świadectw. Bliższa wiadomość pod adresem ogrodnik w Odrzykoniu poczta loco. 1—1

Wyborny pasztet z gęsich wątróbek całkiem jak Strasburgskie poleca jedynie dwór Łapszyn p. Brzeżany 4—10

Kawy najlepsze gatunki wypróbowane przed zakupnem o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej dając opust **30** ct. przy posyłce

Poleca jedynie handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica **Batorego** liczba 2.

pół kilo kawy Ceylon zielonej probnej 90 ct
pół kilo kawy Ceylon zielonej średniej 1 złr.
pół kilo kawy Ceylon zielonej przedniej złr. 1.04.
pół kilo kawy Ceylon zielonej gruboziarnistej złr. 1.08.
pół kilo kawy Ceylon zielonej wyborowej złr. 1.10.
pół kilo kawy Ceylon zielonej perłowej złr. 1.08
pół kilo kawy Mocca arabskiej złr. 1.08
pół kilo kawy Jawy złotej złr. 1.08.
przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 ct

Najnowsze

Kryzy do sukien damskich koronki wstążki i aksamitki

poleca z małym zyskiem

EDWARD SCHILLING

WE LWOWIE ulica Halicka liczba 16.

WINO 1893 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 20 ct., **Benedykt Mertl**, właściciel dóbr, **zamek Gallitsch** przy Gonobitz, Styryi.

Chodniki wełniane w różnych deseniach w wielkim wyborze,
Chodniki kokosowe w różnych szerokościach i deseniach,
Chodniki „Linoleum",
Chodniki ceratowe i gumowe,
Przedściółki z Linoleum i ceratowe w różnych wielkościach w wielkim wyborze,
Rogóżki kokosowe strzyżone i plecione
Rogóżki żelazne i słomiane,
Szczotki do wycierania nóg,
Ceraty na stoły zwykłe i obrusowe w desenie,
Ceraty matowe na meble w różnych szerokościach

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Gratis i franco.

Fricks Katalog ręczny

Podarki świąteczne

z wszystkich gałęzi literatury. Wilhelm Frick Wiedeń Graben 27.

Mleko

niezbierane dostarcza Zarząd dóbr Kamienopol we Lwowie do domów po 7 centów od litry zimą i latem. Śmietanka po 26 centów litrę. Zgłoszenia poste restante Lwów pod adresą „Kamienopol".